

Łukasz Adamski: Przesłanie Mieroszewskiego – refleksje w pięćdziesięciolecie śmierci współtwórcy „Kultury”

Jak Mieroszewski odniósłby się do dzisiejszych sporów polsko-ukraińskich? Pytanie to jest mniej prowokacyjne, niż mogłoby się wydawać. Publicysta paryskiej „Kultury” uważał bowiem, że myśl zmarłych pisarzy politycznych nie powinna zamieniać się w skamielinę, lecz być na nowo odczytywana w świetle zmieniających się realiów – pisze Łukasz Adamski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mieroszewski. Wyobraźnia (post)imperialna”.

Nie było w historii Polski wielu pisarzy politycznych porównywalnych z Juliuszem Mieroszewskim. Publicystów, którzy tak długo i tak konsekwentnie przypominiliby, że prawdziwy realizm nie polega wyłącznie na kalkulacji sił i interesów, lecz wymaga także dostrzegania roli idei jako czynników sprawczych w historii oraz wpływu wartości na ludzkie działania. Komentatorów spraw międzynarodowych, którzy łączyliby znakomite pióro i niezwykłą trzeźwość osądu. *Trzeba walczyć o to, by busolą życia zbiorowego narodów była logika i racjonalizm –* pisał główny autor „Kultury”, *aliści nie wolno zapominać, że polityka jest polem napięć i wybuchów, głęboko odczuwanych pasji, namiętności i ambicji*[1].

Całościowe studium myśli Juliusza Mieroszewskiego czeka jeszcze na swojego autora – dotychczas takiego zadania nikt jeszcze nie podjął. Szkoda, gdyż byłoby na co zwrócić uwagę.

Owszem, rzeczą powszechnie znaną jest to, że Mieroszewski uzasadniał potrzebę wyrzeczenia się przez Polskę wszelkich roszczeń do Lwowa, Wilna i Grodna, przyłączonych w 1945 r. do Związku Sowieckiego, ukazując korzyści, które płynęłyby dla bezpieczeństwa Polski, gdyby Polacy i Rosjanie wzajemnie wyrzekli się tendencji do hegemonii na Ukrainie, Litwie i Białorusi. W sposób najprecyzyjniejszy ujął to w swym słynnym eseju *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*[2]. Jednakże sprowadzanie dorobku Mieroszewskiego do koncepcji ULB przesłaniać będzie inne, nie mniej istotne wątki jego myśli, często dziś zapoznane.

Przeczytaj również: Juliusz Mieroszewski, porte-parole „Kultury”

Londyński publicysta przewidywał zarówno odzyskanie przez państwo polskiej pełnej suwerenności, jak i zjednoczenie Niemiec oraz rozpad ZSRR. Nie znał dat ani okoliczności tych przyszłych przemian, natomiast kierunek procesów historycznych był dlań jasny. Skoro wszędzie na świecie ruchy narodowe prędzej czy później okazują się silniejsze od imperiów, a społeczeństwa nie dają się trwale pozbawić podmiotowości, to – argumentował – również sowiecki projekt musi kiedyś napotkać granice swojej ekspansji, a potem zawalić się pod ciężarem własnej niewydolności: *Za naszego życia nastąpiły raczej znaczne zmiany w imperiach brytyjskim, francuskim, holenderskim,*

belgijskim i portugalskim. Trudno byłoby mnie przekonać, że powyższa reguła nie dotyczy Sowietów, ponieważ w Moskwie odkryto eliksir imperialnej nieśmiertelności[3].

Mieroszewski z pewnością nie chciałby, aby go uznano za wieszczka. Był po prostu przenikliwym analitykiem. Niewykluczone, że na treść jego artykułów – chłodnych a do bólu racjonalnych – wpływały warunki, w jakich powstawały. Z londyńską emigracją, obstającą przy zasadzie legitymizmu co do granic i tęskniącą za Polską przedwojenną, było mu nie po drodze; unikał więc z nią kontaktów. Mizerne zarobki uniemożliwiały mu prowadzenie szerszego życia towarzyskiego czy wyjazdy za granicę. W rezultacie wnioski o świecie wyprowadzał z lektury gazet, audycji radiowych i telewizyjnych. Inspirację bez wątpienia czerpał także z rozmów z Jerzym Giedroyciem, intensywnych, lecz prowadzonych w formie epistolarnej, gdyż Londyńczyk – jak się podpisywał w „Kulturze” – do Paryża nigdy nie przyjeżdżał, Giedroyc zaś w Londynie gościł z rzadka. I choć byli rówieśnikami – obaj urodzeni w 1906 r. – to na „ty”, jak wynika z ich korespondencji, przeszli po przeszło 30 latach znajomości, w 1975 r.

Czy teksty Mieroszewskiego zachowały aktualność? Wiele, jeśli nie większość z nich na pewno. Artykuły zamieszczane co miesiąc na łamach „Kultury” łączyły odniesienie do aktualnych wydarzeń z uwagami o charakterze ponadczasowym: z wnioskami wyciągniętymi z przeszłości, jak i prognozami co do przyszłości. Komentarze te dotyczyły także przywar Polaków czy reguł rządzących sferą polityki.

Te ostatnie były chyba najczęstsze. Główny publicysta „Kultury” wychodził z założenia, że skuteczna polityka wymaga najpierw prawidłowego rozpoznania rzeczywistości, a zarazem jasnej wizji przyszłości, która nada kierunek działaniu. Dlatego właśnie konsekwentnie przeciwstawiał się zarówno romantycznemu myśleniu życzeniowemu, sentymentalnemu legitymizmowi co do granic, jak i oportunistycznemu „realizmowi”, w którym zastany układ sił, liczony zwłaszcza potencjałem gospodarczym i ekonomicznym, uznaje się za niezmienny. Wizja Mieroszewskiego opierała się na wierze w *siłę słowa*, *które jest głównym instrumentem działania politycznego*[4] i przekonaniu, że główny środek do realizacji interesów narodów niebędących mocarstwami, w tym także tych zniewolonych – wobec niemożności egzekwowania tychże interesów w sposób inny – stanowi oddziaływanie ideowe i zjednywanie do siebie.

Dlatego pisarz apelował o dialog. *Polityka w 70, a może nawet w 80 procentach jest dyskusją na temat historii*[5] – konstatował, z czego wynika konieczność uwzględniania w rozmowach politycznych wymiany opinii na temat przeszłości. Mieroszewski przestrzegał przy tym, że *dialog jest możliwy tylko między pluralistami*[6], a nie między ludźmi przekonanymi o posiadaniu monopolu na prawdę. Tak więc warunkiem dialogu jest gotowość do wysłuchania racji drugiej strony, a to oznacza – jak później pisał ks. Józef Tischner we wstępie do *Etyki solidarności* – uznanie, że przynajmniej niektóre z własnych wyobrażeń mogą się okazać błędne i należy przejawiać gotowość do ich ewentualnych rewizji.

Trudno znaleźć lepszy przykład aktualności tej refleksji „Mierosza” niż współczesne konflikty pamięci historycznej w Europie. Konflikty o interpretację przeszłości są już uznawane za jedną z przyczyn agresji Rosji na Ukrainę, a zarazem za propagandową karmę, którą kremlowski reżym żywi od lat własne społeczeństwo, przekonując je do wspierania zbrodniczej wojny. Również stosunki polsko-ukraińskie dowodzą, że główną przeszkodą między intensyfikacją współpracy dwóch sąsiednich narodów o wspólnych interesach strategicznych, połączonych wiekami wspólnej historii i podobnym językiem, stanowią spory o podłożu historycznym. Emocjonują one opinię publiczną, zawężając pole politycznego manewru dla elit politycznych.

Dobrze unaoczniają znaczenie refleksji Mieroszewskiego emocje wśród Polaków i Ukraińców, wywołane decyzją Wołodymyra Zelenskiego o nadaniu nazwy „Bohaterów UPA” elitarnemu oddziałowi sił specjalnych ukraińskiej armii oraz zapowiedzią prezydenta Karola Nawrockiego możliwego odebrania ukraińskiemu przywódcy Orderu Orła Białego. Dla wielu Ukraińców niezrozumiałe pozostaje, dlaczego Polska tak silnie reaguje na obecność tradycji OUN i UPA w ukraińskiej przestrzeni publicznej. W ich oczach są to symbole walki o niepodległość i oporu wobec Moskwy, a podczas wojny obronnej pełniące również ważne funkcje mobilizacyjne. Z polskiej perspektywy sytuacja wygląda zgoła inaczej. Heroizacja organizacji odpowiedzialnych za ludobójczą czystkę etniczną na ludności cywilnej Wołynia i Galicji Wschodniej jest odbierana jako niezdolność do wyniesienia wniosków z historii, lekceważenie pamięci ofiar i bólu ich bliskich, a także ostentacyjne ignorowanie wrażliwości historycznej sąsiada. W efekcie utrzymująca się niezgoda co do interpretacji Rzezi Wołyńskiej przeradza się również

w dyskusję na temat dopuszczalności jednostronnego decydowania przez Ukrainę o panteonie swoich bohaterów narodowych, oraz w spór o rozumienie solidarności i zaufania, a nawet godności.

Trudno orzec, czy sam Mieroszewski znalazłby konkretną receptę na jego załagodzenie czy zgoła rozwiązanie? Śmiem twierdzić, że nawoływałby do kierowania się etyką nie tylko przekonań, ale i odpowiedzialności, a więc wzywał do kontynuacji dotychczasowej polityki państwa polskiego: wsparcia Ukrainę zarówno w obronie przed rosyjskim agresorem, jak i na drodze do integracji europejskiej oraz cierpliwego dialogu historycznego. Dokonując drobnej parafrazy jego myśli, można by mu włożyć wręcz w usta słowa: *Każda polityka jest polityką postulowaną. Jeśli piszemy o porozumieniu polsko-ukraińskim nie oznacza to, że owo porozumienie jest dziś możliwe, a nawet nie oznacza czy owo porozumienie będzie kiedykolwiek możliwe. Oznacza to natomiast, że w naszej opinii rzetelne porozumienie polsko-ukraińskie jest pożądane i leży w polskim interesie. Należy zdać sobie sprawę, że choć „polityka jest grą rzeczy możliwych”, nic co nie jest postulowane nie jest możliwe*[7]. (...) *owo zbliżenie i porozumienie będzie nie do osiągnięcia, jeżeli polityki tego typu nie będą życzyli sobie Polacy*[8].

Przeczytaj również: Wielkie rozczarowanie czy niepotrzebna wiara w mity?

Ten sposób interpretacji dziedzictwa Mieroszewskiego będzie wręcz spójny z innym jego przesłaniem. Trzy lata przed śmiercią napisał wprost, iż kierowanie się przez endeckich polityków i intelektualistów, żyjących w innych zupełnie warunkach politycznych niż te, w których działał był Roman Dmowski, literalnie odczytywaną myślą przywódcy Narodowej Demokracji, jest karkołomne. *Największymi*

*pomniejszych twórców doktryn politycznych są ich „późne wnuki”. Wkładają bowiem w usta przywódców poglądy sprzed dziesiątków lat – których owi przywódcy nigdy by nie wypowiedzieli, gdyby żyli[9]. Mieroszewski, sprzeciwiający się ortodoksyjnemu odczytywaniu Dmowskiego, raczej nie opowiadałby się za ortodoksyjnym odczytywaniem siebie samego, zwłaszcza że sam, nieco autoironicznie, zaznaczał, iż *nieżyjących przywódców i pisarzy politycznych można zawsze interpretować dowolnie – bo wiadomo, że niczemu nie zaprzeczą*[10].*

Spoglądając w pięćdziesięciolecie śmierci Mieroszewskiego w jego teksty, przepełnione krytycyzmem wobec wielu poglądów, dominujących w ówczesnej emigracji, widać, iż w piśmarstwie Mieroszewskiego przejawia się szczególny rodzaj patriotyzmu. Krytyczny – ten, który zakłada, że miłość do ojczyzny nie polega na bezwarunkowej afirmacji, lecz na gotowości do stawiania trudnych pytań. Jeśli tak – można dojść do prowokacyjnych wniosków. Z myśli Mieroszewskiego mogą czerpać politycy i publicyści odwołujący się do różnych szkół politycznego myślenia. Nie tylko ci, którzy podkreślają pozytywną rolę „Kultury”, ale też ci którzy się od tej „doktryny Giedroycia”, współtworzonej faktycznie przez Mieroszewskiego, odcinają. Wszyscy, którym los Polski nie jest obojętny.

Łukasz Adamski, historyk, analityk spraw międzynarodowych, dyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

Fot. ze zbiorów „Kultury” paryskiej

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [533]:
„Mieroszewski. Wyobrażenia (post)imperialna”**



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*

Przypisy:

[1] J. Mieroszewski, *Lekcja wietnamska dla Europy*, „Kultura”, 1973, 3, s. 43

[2] Idem, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura”, 1974, 9, s. 3-14.

[3] Idem, *Materiały do refleksji i zadumy*, „Kultura”, 1975, 6, s. 51-52

[4] Idem, *ABC polityki „Kultury”*, „Kultura” 1966, 4, s. 49

[5] Idem, *Rosyjski kompleks Polski...* op. cit, s. 4

[6] Idem, *Dialogi i konsekwencje*, „Kultura”, 1969, 5, s. 36.

[7] Cytat sprzed parafrazy, zob. idem, *Dyskusje z czytelnikami (I)*, „Kultura”, 1970, 3, s. 49-50

[8] Ibidem, s. 51

[9] Idem, *Polska „Ostpolitik”*, „Kultura”, 1973, 6

[10] Idem, *Księgi ugody i diaspory Adama Bromke*, „Kultura”, 1974, 11, s. 52